

to obojętne czy jest ci dobrze
nie ważne czy lubisz
Mnie
obojętnie jak długo
nie ważne gdzie
robię to tylko
bo Kocham Się

Siedzieli na poddaszu. Agnieszka sączyła wiśniowe wino z wielkiego kieliszka, Andrzej robił "mischung", czyli mieszankę tytoniu z papierosa z marichuaną z torebki. Szklana lufka, w którą wpychało się mieszankę, leżała tuż obok butli z winem.

- Ach, ależ tu gorco, muszę się rozebrać - powiedziała Aga nieco teatralnie.

Co ta mała artystka chce zdjąć? - pomyślał Andrzej. Drzwi były zawsze zamknięte przed rodzicami na klucz, więc nawet gdyby rozebrała się do naga, wszystko by było pod kontrolą. Aga lubiła wymykać się spoza niej. Uwielbiała łamać stereotypy, konwenanse. Z perwersyjnym wręcz zamiłowaniem lubiła udawadniać, że nie ma dla niej tabu. Gdyby komuś przyszło do głowy, żeby umieścić ją w jakiejś "szufladce", Aga od razu wyłamywała się łamiąc szufladę i całą szafę. Nieznosiła ograniczeń.

Uwielbiała zaskakiwać, prowokować, podniecać.

Andrzej wspominał, jak kiedyś, pewnego gorącego, lipcowego popołudnia umówili się nad jeziorem, a właściwie zamulonym oczkiem w środku miasta.

Wypływała z niego rzeka nazwana dumnie przez młodzież "Smródka". Rzeczka wiała się romantycznie wśród topoli i przechodziła pod mostkiem w niewysoki wodospad. Było to miejsce pierwszych randek od niepamiętnych czasów. Ławeczka przy wodospadzie często była zajęta w tak intymny sposób, że pary które umówiły się nieszczęśliwie tego samego dnia w tym samym miejscu, a nieco później, musiały szukać innego, na pewno nie tak romantycznego, miejsca.

Dzieciaki też znały te tereny. Przesiadywały w krzakach bezszelestnie i obserwowały zakochane pary. Czasem widziały więcej niż powinny, bo smródka miała w sobie jakiś czar, niezgłębioną, magiczną moc, która powodowała, że dziewczęta bardzo się tam rozluźniały. Aga nie była wyjątkiem.

Zaplanowała to spodkanie drobiazgowo. Ubrała się jak dziewczynka z japońskiego gimnazjum, kraciasta, krótka spódniczka, biała koszula i krawacik.

"Zapomniała" tylko o majteczkach. O tym jaka z niej "gapa" powiedziała Andrzejowi w połowie drogi nad wodospad. Wywarło to piorunujący skutek.

Przyciągnął ją do siebie, obiema rękami uniósł spódniczkę i ścisnął nagie, chłodne pośladki. Nie blefowała!

Nie rozmawiali zbyt wiele w drodze do ławki, oboje myśleli tylko jednym - oby tam nikogo nie było!

Doszli na miejsce już gotowi na wszystko. Było wolne!

Usiadła na ławce włoż, jak na koniu, wystawiając cały wstyd na światło dzienne. Usiadł naprzeciwko niej, blisko. Założyła swoje długie nogi na jego udach i ich usta połączyły się w dzikim pocałunku. Wpiła się w niego, gryzła tak, że obaj poczuli smak krwi. Odepchnął ją gwałtownie, zbadał wargi i błyskawicznie wymyślił karę.

Położył się na plecach i... czekał bez słowa. Wiedziała, że nabroiła, więc posłusznie rozpięła mu pasek, guzik, rozporek... Chwyliła go w obie dłonie i wsadziła do ust, głęboko. Arh otworzył oczy i zawirował mu świat, woda zaszumiała w uszach, a ptaki zaśpiewały trele. Widział słońce, widział gałęzie, ptaki, promienie, błękit, ptaki, słońce...dzieciaki!

- Aga! Przestań... - chwycił ją za głowę - Ludzie!

- Nie e... - i znów wsunęła go głęboko w usta.

Arhangel próbował wstać. Miał ku temu dwa powody. Pierwszy, już mniej istotny - ludzie, drugi, naglący - już prawie dochodził.

Aga chciała skończyć właśnie tak. Wiedziała doskonale, co zaraz się stanie. Położyła drugą rękę na jego szyi. Nie miał szans na ucieczkę, nie mógł podnieść się, poddał się.

Niebo, ptak, słońce, niebo, ptak.

Fala, skurcz, napięcie, fale, skurcze, ciemność, błysk, wytrysk... odprężenie, błogoostan, wody szum, pataków śpiew... i dzieci cichy śmiech.

Aga podbiegła do brzegu i splunęła do wodospadu, a mali gapie ryknęli śmiechem.

Miszung był już gotowy. Aga zdjęła spodnie, popiła wina. Siedziała w samych majtkach i koszuli. Czy teraz było jej chłodniej, wątpliwe. Andrzejowi za to zrobiło się gorąco. Urwał się temat.

Od kiedy pamiętał miała w sobie coś z ekshibicjonistki. Zdejmując jakąś część garderoby jednoznacznie ukierunkowywała dalszą część wydarzeń.

Nigdy nie obejrzeliby przez to żadnego filmu do końca. Każdy temat, nawet bardzo poważny, stawał się mało ważny, kiedy opadały spodnie. Większość kłótni zmieniała się w dziki seks, czasem niemal gwałt. Uspokajało to ich oboje, ale jednocześnie pozostawiało wiele nieskończonych tematów i masę niedomówień.

Nawarstwiały się one w Andrzeja głowie budując Babel, piętrowy budynek zagadek. Chciał mieć tajemniczą kobietę, to miał. Może celowo, zatykała mu usta w łóżku, aby nie odpowiadać na kłopotliwe pytania.

Wiedziała, że wszystko, co Andrzej chciał usłyszeć to tylko i aż - czy go kocha.

Andrzej rozpalil trawę i podał "fifkę" Adze. Chwilę wzbraniała się, ale wreszcie wzięła ją i wciągnęła małego dymka. Pokój wypełnił się miętowo-ziołowym zapachem. Kilka chwil później skomplikowany umysł Argonautki i porostolinijny Andrzej połączyły się w tych samych częstotliwościach.

Śmieszyły ich te same rzeczy, do głów przychodziły te same pomysły w tych samych momentach, denerwowała ta sama muzyka.

Agnieszka wyciągnęła z komputera płytę i wygięła ją oburącz, żeby połamać. Zmroziła oczy. Płytką roztrzaskała się po całym pokoju na setki wiórek.

- Będziesz to sprzątać! - zagrzmiał Arh - To nie moja płyta wariatko.

- Hahahaha... i tak mnie kochasz nie?

Andrzej pokręcił głową i nabił następną lufkę.

- Teraz ty zacznasz. - powiedział wyciągając rękę ze szklaną rurką.

Nie śmiała protestować. Wiedziała, że znów narozrabiała.

Andrzej przyniósł wielką Coca Colę i litrowy pojemnik lodów orzechowych "Zielonej Budki". Po jaraniu wszystko smakuje sto razy lepiej.

Zaczęli się karmić nawzajem. Aga pękała ze śmiechu, bo najczęściej trafiała łyżeczką krzywo, w Arhanos.

Odchylił się, bo widział, że następna łyżka trafi w oko, trochę za bardzo się odsunął i runął na dywan, na plecy, ona za nim z pełnymi ustami coli. Nie mogła jej przełknąć, ze śmiechu... sygnalizowała, że zaraz eksploduje!

- Spróbuj! - krzyknął, też nie mogąc powstrzymać śmiechu - Dostaniesz lodami!

Nie wytrzymała. Parsknęła całą zawartością ust prosto mu na twarz. Tego było za wiele! Tak jak obiecał, lody wygarnął dłonią i rozmiądzzył na jej koszuli. Krzyczała i śmiała się jak dziecko.

Andrzej stanął nad dziewczyną, a jego oczom ukazał się wstrząsający widok. Aga na ziemi cała w lodach, pożyczona płyta dookoła, w setkach części, wino rozlane, kapie ze stołu na jasny dywan, trawa rozsypana w winie - "zielone" w czerwonym, prawdziwy chlew!

Luksusowa dziewczyna to i wydatki.

Później zdemolowali razem łazienkę.

To jeszcze nic. Innym razem Aga przerwała w środku "romansu" nie chcąc się dłużej kochać, bo zaintrygowała ją wychodzące z kołdry pióra.

Powiedziała, że chce się kochać w piórkach. Chwyciała pościel za róg, chwilę powalczyli i kołdra się rozdarła, a pióra wzbity pod sufit.

Kochali się namiętnie, tak jak chciała, a pierze zasypywało ich jak śnieg.

"Królowa śnieżka" stwierdziła, że to był jej najlepszy raz w życiu.

Andrzej stwierdził, że to było jego największe sprzątnięcie.

Skarżył się, że musiał wynosić wszystkie meble, bo puch dostał się we wszystkie zakamarki.

Aga, mówiła, że nie miała łatwiej, bo o jej zakamarkach pióra też nie zapomniały.

Nie potrafili się ze sobą nudzić i...

...nie potrafili poważnie rozmawiać.

...poszedł wziąć ją

pod prysznic

razem...

...lizął jej szyję,

nadzy weszli do budki,

mydło z jej piersi,

sterczące sutki...

...wbil się od tyłu

miedzy pośladki dziewczyny,
upadła
słuchawka
i drzwi od kabiny...

...upojeni winem
i ciała nagością,
kochali się...
...lecz co z Miłością!?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

valdens, dodano 02.01.2007 21:57

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.